Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA

2. WRZEŚNIA 1925.

NR. 201. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Predpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Największy brak w ekspose p. Grabskiego.

Nigdy może błędy polityki gospodarczej premjera nie wystąpiły tak silnie na jaw, jak na tle jego ostatniego „ekspose“. W tem przemówieniu, które zasadniczo pomyślanem było jako analiza przyczyn przeżywanego spadku złotego, dominuje pierwiastek polityczny. Tak postawiony problem nierozwiązuje jednak całokształtu zagadnienia, skoro brakuje w nim drugiego czynnika: polityki gospodarczej.

To też w niniejszych uwagach nie zamierzamy wcale poświęcać bliższej uwagi zagadnieniu naszej wojny gospodarczej z Niemcami, które trafnie zresztą ujął premjer, lecz właśnie owym niedopowiedzeniom z dziedziny polityki gospodarczej, owym błędom, które p. premjer pominął.

Mamy na myśli brak realnego planu gospodarczego ze strony p. premjera na przyszłość. A brak ten przebija przez całą kanwę optymizmu naszego ministra skarbu.

Jednym z pierwszych zarzutów, jakie postawiono rządowi w związku ze spadkiem złotego, to nieprzewidzenie zagrażającego zła. P. premjer twierdził wprawdzie, że rzecz ma się przeciwnie i na dowód przytoczył fakt czynionych już w lipcu przygotowań do pożyczki amerykańskiej; ale jak wytłómaczyć znowu tę okoliczność, iż wojna gospodarcza z Niemcami wybuchła już w połowie czerwca, a więc w miesiąc przedtem, zanim rząd począł zastanawiać się nad jej ewentualnemi skutkami i przygotowywać się na nie. Przewidywaniem tego chyba nazwać nie można, jak również i jasno wytyczonym programem działania.

Drugim szczegółem ekspose, który warto omówić, jest kwestja wspomnianego przez p. premjera „defetyzmu“. Tem mianem nazwał p. premjer tak głosy domagające się ustępstw wobec Niemiec, jak i te, które wystąpiły z krytyką dotychczasowej jego polityki gospodarczej. Jeżeli zastosowanie tego terminu do pierwszego objawu jest w zasadzie słuszne, to nie zupełnie trafnie określił p. premjer drugi objaw. Nie zdaje się nam, by te głosy były defetyzmem lub przesadną, zdaniem p. Grabskiego, krytyką. To też nie uważamy dyskusji za wyczerpaną, gdy p. premjer przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

Weźmy np. kwestję polityki importowej. Opanowani chęcią handlowania z całym światem, zawarliśmy szereg traktatów zupełnie niepotrzebnych z punktu widzenia naszej gospodarczej racji stanu. Oczywiście, że skutki tego nie dały na siebie czekać. Związani traktatami, musieliśmy mimo naszej chęci popierać szkodliwy import. Trzeba przyznać, że p. premjer nader zgrabnie wyminął w swem przemówieniu tę drażliwą sprawę, co nie dowodzi jednak, by ją rozwiązał.

Innym kardynalnym błędem, jaki popełniły nasze czynniki miarodajne, jest zachowanie się Banku Polskiego w krytycznych dla złotego chwilach. P. premjer stwierdził, że Bank Polski nie interwenjował na korzyść złotego, gdyż... nie miał czem. Jakto! Więc mogą być sytuacje, w których Bank Polski jest bezsilny? Gdzie jest więc polityka walutowa, oparta na przewidywaniu możliwego kryzysu? Tembardziej, że Dyrekcja Banku Polskiego ustawicznie dotąd zapewniała społeczeństwo, iż główną troską jej polityki walutowej i dyskontowej jest zabezpieczanie się na ewentualność ataku na złotego. P. premjer tłumaczy wprawdzie, że wahania są losem każdej waluty, dla szerszego jednak ogółu to wyjaśnienie nie przedstawia większej wartości. Uderza go tylko fakt zachwiania złotego, którego nie rozumie!

Nieposrednie miejsce w polityce gospodarczej w obecnych warunkach zajmuje budżet. Mimo gorzkiej nauki, pokutuje w sferach rządowych dziwne niezrozumienie tej prawdy. Mamy na myśli pewien konflikt p. premjera z p. min. Sikorskim w sprawie ograniczeń budżetowych resortu wojskowego. Zapewne sytuacja nasza między Rzeszą Hindenburga a ustawicznie zbrojącemi się Sowietami każe się nam mieć na ostrożności. To też rozumiejąc p. gen. Sikorskiego, nie zamykamy oczu na konieczność zredukowania wygórowanego budżetu i to we wszystkich prawie resortach.

Tak przedstawia się owa pominięta przez p. premjera strona zagadnienia. Zajmując w stosunku do ekspose premjera krytyczne stanowisko nie chcemy bynajmniej umniejszać jego walorów. W sytuacji obecnej tego rodzaju wystąpienie było nie tylko wskazane, ale i konieczne. Potrzebny jest również i ten optymizm który wieje z przemówienia p. Grabskiego. I razem z nim jesteśmy przekonani, że celowe, racjonalne wystąpienie naszego rządu potrafi opanować sytuację i złotemu zapewnić trwałe podstawy pod warunkiem, że rząd w tej swojej działalności nie będzie uprawiał polityki „z dnia na dzień“, ale że się oprze o celowy plan gospodarczy.

M. M.

Krytyczna sytuacja Abd el Krima.

Paryż. (PAT.) Abd El Krim zaniepokojony pozycją wojsk francuskich rozpoczął obecnie energiczną akcję propagandową wśród ludności marokańskiej, głosząc wojnę w obronie wiary. Oprócz tego Abd El Krim rozpoczął gorączkową akcję przygotowawczą, mianowicie rozpoczęto formowanie oddziałów kawalerji pod dowództwem brata Abd El Krima. Do chwili obecnej zorganizowano oddział konnicy o sile 4000 ludzi. Akcja ta jednak nie może zatrzeć wrażenia ostatnich porażek i śmierci szeregu przywódców Riffenów.

Abd el Krim uciekł w góry?

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Melilli, że w związku z wielkiemi stratami Riffenów i zniszczeniem ich silnie ufortyfikowanych pozycyj przez wojska francuskie, Ab del Krim uciekł podobno w góry.

Reparacja zakończona.

Warszawa. (PAT.) Dnia 26 sierpnia b. r. została zwinięta ostatnia z istniejących na terenie związku S. S. S. R. placówek repatryacyjnych Polaków w Chabarowsku na dalekim wschodzie. W ten sposób akcja repatryacji Polaków z terenu republik sowieckich została całkowicie zakończona.

Min Skrzyński wyjeżdża dziś.

Warszawa. (AW) We wtorek wieczorem min. Skrzyński wyjeżdża do Paryża, skąd udaje się 5 września, t. j. w sobotę, do Genewy. Oczekują, że w Genewie między 5 a 7 września toczyć się będą narady ministrów spraw zagranicznych mocarstw sprzymierzonych.

—ooo—

Warszawa. (AW.) Dzisiaj o godzinie 5-tej po południu odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, w związku z jutrzejszym wyjazdem ministra Skrzyńskiego do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Nowy „amator“ Wilna.

W paryskiem wydaniu „Chicago Tribune“ znalazł się ostatnio artykuł poświęcony sprawie zatargu polsko-litewskiego i pretensjom Litwinów do Wilna. Autor stwierdza, że podtrzymywanie stanu wojny z Polską może doprowadzić Litwę do kompletnej likwidacji jako ośrodek niepokoju. W konkluzji jednakowoż wysuwa korespondent „Chicago Tribune“ następującą zdumiewającą opinję: „Jeżeli Wilno należy do jakiego narodu, do należy ono do żydów (!), którzy tworzą tam 80 procent (?) całej ludności.

Ściśle biorąc jest żydów w Wilnie 30 proc., co wykazały wybory do Rady miejskiej. Byłby to zatem dość oryginalny tytuł do prawa własności...

—o—

Komisje senackie radzą nad reformą rolną.

Warszawa. (AW) Dziś o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie podkomisji senackiej dla rozpatrzenia uchwalonej przez Sejm ustawy o reformie rolnej. Senat zbierze się w takim czasie, aby Sejm mógł w pierwszych dniach swej jesiennej sesji rozpatrzyć uchwalone przez Senat poprawki, a ustawa mogła być wnet wprowadzoną w życie.

Sejm nie zbierze się przed końcem ferji.

Warszawa. (AW) Dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby marszałek Rataj miał zwołać w tych dniach konwent seniorów, celem naradzenia się, czy nie byłoby wskazanem przyspieszyć ewentualnie termin zebrania się Sejmu. Sytuacja ogólna i finansowa nie wymaga przyspieszenia terminu. Marszałek Rataj wyjeżdża jeszcze w pierwszych dniach września do Zakopanego.

Giełdy środkowo-europejskie poszukują złotego.

Warszawa. (Telef. wł.) Według nadeszłych w południe informacyj, na rynkach walut zarówno wewnętrznych, jak i zagranicznych kurs złotego jest utrzymany i okazuje stałą tendencję zwyżkową.

Z giełd gdańskiej, wiedeńskiej i berlińskiej sygnalizują dalsze zwiększające się zapotrzebowanie złotego dla celów importowych.

Obrady rzeczoznawców rozpoczęły się.

Londyn. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybyli tutaj doradcy prawni państw sojuszniczych, a mianowicie: Fromageot (Francja), Rollins (Belgja) i Dr Gans (Niemcy). Z ramienia Office weźmie udział w obradach sir. Ch. Hurst. Rząd włoski nie będzie brał oficjalnego udziału w naradach. Premjer Mussolini wyraził jednak życzenie, aby przedstawiciele Włoch byli zarówno obecni na posiedzeniach ekspertów prawnych, jak i na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw sojuszniczych i Niemiec, która odbędzie się w niedługim czasie po zakończeniu konferencyj przedwstępnych.

Należy się spodziewać, że narady ekspertów prawnych potrwają 4—5 dni. Po zakończeniu konfrencyj przedwstępnych zostanie ustalona data zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych, która odbędzie się zapewne w końcu września w Londynie, Brukseli lub Bernie.

Sprzymierzemi nie zgodzą się

NA PRZYŁĄCZENIE AUSTRJI DO NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Dzisiejszy „Journal des Debats“ podkreśla, że pakt gwarancyjny nie byłby zupełny, gdyby nie zawierał klauzuli uniemożliwiającej połączenie Austrji z Niemcami. „Temps“ poświęcając sprawie powyższej artykuł wstępny uważa, że ani Francja, ani inni sprzymierzeńcy nie mogliby się pod żadnym warunkiem zgodzić na przyłączenie Austrji do Niemiec, byłoby to bowiem pierwszym etapem do hegemonji w Europie środkowej co zagrażałoby pokojowi światowemu.

Rezolucje Międzynarodowego Kongresu Nauczycieli szkół średnich

Białogród. (PAT.) Obradujący tu od kilku dni międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich uchwalił następujące rezolucje:

1) Zredukować do granic możliwych rozmaite działy nauczania w szkołach średnich, aby dać możność należytego poświęcenia czasu nad rozwojem ogólnym inteligencji uczniów bez przeciążania balastem pamięci.

2) Zredukować do minimum ilość egzaminów.

3) Zwrócić się do uniwersytetów, aby nie stawiały zbyt wygórowanych wymagań maturzystom szkół średnich. Rola bowiem szkoły średniej polega jedynie na daniu swoim wychowankom ogólnego wykształcenia, a nie wyłącznego przygotowania do studjów uniwersyteckich.

4) Przyjęcie planu Daltona o zmniejszeniu ilości klas w szkołach średnich, a natomiast zwiększenie godzin pracy nauczycieli z uczniami według metody doświadczalnej prof. Berriera z Genewy.

5) Wymagać od nauczycieli szkół średnich znajomości psychologji młodzieży, według wyżej wzmiankowanej metody Berriera.

Po zamknięciu kogresu uczestnicy zjechali do Zagrzebia.

Zaraza bolszewicka toczy Chiny.

Londyn. (AW) Chińska Izba handlowa w Hong Kongu i inne oganizacje gospodarcze zwróciły się do mocarstw o pomoc przeciwko zarzie bolszewickiej, zagrażającej Chinom i ich handlowi. Agitacja, która opanowała już Kanton, szerzy się w zastraszający sposób a ruch ten jest popierany przez Sowiety. Rząd pekiński przystąpił do energicznej akcji przeciwko bolszewizmowi. Dziennik „Linkao“, prowadzący energiczną akcję antyangielską, został zawieszony, a naczelny redaktor aresztowany.

Transport dwuzłotówek.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziś przybył do Warszawy przez Gdańsk transport srebrnych dwuzłotowych monet, które wykonane zostały dla Polski w Ameryce. Niebawem bilety zdawkowe dwuzłotowe pierwszej emisji zostaną wycofane.

Bilety 5-złotowe wycofane.

Warszawa. (Telef. wł.) Z dniem dzisiejszym bilety 5-złotowe Banku Polskiego I i II emisji z roku 1923 i 1924 przestają być prawnym środkiem płatniczym i podlegają wycofaniu z obiegu.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA POLSKO-SOWIECKA.

Warszawa. (AW.) W dniu 15 września br. odbędzie sij w Moskwie konferencja przedstawicieli polskich i sowieckich kolei, aby stosownie do wymogów konwencji kolejowej polsko-sowieckiej opracować przepisy wykonawcze do tej konwencji, by w ten sposób umożliwić otwarcie regularnej bezpośredniej komunikacji między Polską a sowietami. Umowa będzie miała doniosłe znaczenie dla naszego handlu i przemysłu, oraz dla rozwoju życia gospodarczego w obydwóch krajach.

POR. RONDOMAŃSKI WRACA.

Warszawa. (AW.) „Kurjer Czerwony“ dowiaduje się, że porucznik Rondomański, który swego czasu został porwany przez straż sowiecką na odcinku Mołodeczna, ma jutro przyjechać do Wilna.

Niemcy skarżą znów Polskę.

Berlin. (PAT.) „Tägliche Rundschau“ donosi z Hagi, że tamtejszy poseł niemiecki złożył międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości nową skargę przeciwko Polsce w sprawie wywłaszczenia przez rząd polski majątków ziemskich na G. Śląsku. Ta nowa skarga jest dopełnieniem skargi z 15 maja, którą trybunał zajmował się w ubiegły wtorek.

POLSKA ESKADRA JEDZIE DO RUMUNJI.

Warszawa. (AW) Dziś po południu wyjeżdża z Warszawy, na zaproszenie rumuńskiego następcy tronu, jako szefa lotnictwa, eskadra polska z gen. Zagórskim na czele. Eskadra udaje się do Bukaresztu przez Lwów i Jassy.

Niemcy chcą zaraz wstąpić do L. N.

Berlin. (AW) Korespondent „Vossiche Ztg“ donosi z Genewy, że rzekomo w kołach Ligi Narodów rozważają możliwość przystąpienia Niemiec w najbliższym czasie do Ligi Narodów. Według tego doniesienia, Niemcy mogliby przystąpić do Ligi Narodów już podczas obecnej sesji.

Mój przyjaciel Japończyk.

Japończyk o mniejszościach narodowych. — Wołyń i Polesie. — Żydzi, ich potęga w świecie.

V. Mimo strasznego opowiadania mego przyjaciela, nie mogłem się wyrzec jego towarzystwa. Nie opuściło mnie uczucie grozy, ale starałem się tłumić je w sobie argumentem, że faktycznie Ubroncowi stało się tylko to, na co zasłużył, znając poglądy japońskie i wiedząc, że odmowa satysfakcji pociągnie za sobą samobójstwo znieważonego — powtóre zaś mój Japończyk mówił tak ciekawie, miał tak wszechstronne wiadomości i tak bystry sąd o rzeczach nawet odległych, że trudno mi się było wyrzec jego towarzystwa.

Nazajutrz oznajmił mi, że pragnie dowiedzieć się, czy Zanella żyje jeszcze i że wybiera się w tym celu do Biarritz. Postanowiłem mu towarzyszyć.

Rozmowa w wagonie zeszła na kwestję mniejszości narodwych, którą przyjaciel mój znał dobrze i przestudjował wszystkie dotyczące protokoły Ligi Narodów i wybitnych pisarzy wszystkich kierunków.

— W każdem państwie — mówił — mieszkają obok zbitej masy ludności, nadającej fizjognomię państwu, dającej mu język, jeszcze inne, obce. Tak jest w Japonji i w Chinach, tak nawet jest w okrojonych Niemczech, we Francji, na półwyspie bałkańskim. Nie inaczej jest u was w Polsce. Zasada narodowościowa mogła zmniejszyć tę przymieszkę obcych narodowości, ale nie zdołała jej całkiem usunąć. Aby to osiągnąć, trzebaby chyba innym narodowościom tak uprzyjemnić pobyt w danem państwie, aby członkowie jej sami zdecydowali się na emigrację do tego kraju, w którym stanowią żywioł państwowy. W obronie jakiegoś stanu posiadania nie wystarczają ani argumenty etnograficzne, ani historyczne Na waszą korzyść przemawia zasada etnograficzna, gdy chodzi o Śląsk; zasada historyczna, gdy chodzi o Wołyń i Polesie. Ostatnie te kraje zdobędziecie dopiero, gdy je strawicie, a strawicie dopiero, gdy je zaludnicie polskimi osadnikami. Ne można mówić o żadnem naturalnem prawie Białorusinów, czy Rusinów do nabywania ziemi dawniej polskiej, należącej do waszej większej własności ziemskiej i raczej możnaby mówić, że wy, wy sami, macie w tym kierunku przywileje. Cóż, kiedy chłopi wasi podobno nabywają tam ziemię, a potem odsprzedają ją Rusinom? Czy to prawda? Czy nie możnaby postanowić, że ziemia nabyta wskutek parcelacji jest przez 20 lat bezwarunkowo niesprzedajną, stanowi rodzaj zagrody włościańskiej, znanej panu pod nazwą „home-stead" ze Stanów Zjednoczonych. Panować będzie ostatecznie w tych krajach nie ten naród, kóry tam żył paręset lat temu, ale ten, który **teraz** okaże największą ekspanzję i żywotność. To darmo, takie jest prawo życia. I my zdobyliśmy obce kraje, panujemy dziś w Korei, na Sachalinie, w Mandżurji, wnikamy do Meksyku i Peru i we wyspy Sundajskie. Pan się dziwi mojej niekonsekwencji, ponieważ onegdaj mówiłem o potrzebie wypędzenia Europy z Azji. Ale tu sprzeczności niema żadnej. I tam i tu rozstrzyga siła. I niema w tem żadnej niemoralności. Kto jest niekontent z danego stanu rzeczy, ma na to jeden właściwie tylko skuteczny środek: starać się samemu być silnym i silniejszym, niż inni. Ma pan np. naród żydowski, który dziś bez ziemi zawojował Europę i Amerykę. Wojna jeszcze bardziej wzmogła siłę kapitałową tego narodu. Gdy dawniej bodaj finansjera amerykańska była przeważnie chrześcijańską, dziś przynajmniej połowa jej to żydzi. W Anglji, Francji, Niemczech największe banki są w rękach żydowskich. Część tego narodu degeneruje się, część wsiąka w społeczeństwo aryjskie i z niem krzyżuje się małżeństwami, ale jeżeli nie potraficie im dorównać w walce, Europa i Stany Zjednoczone prędzej, niżby kto myślał, będą rządzone przez żydów.

Leopold Caro.

List z Belgji.

Stan moralny i religijny robotnika polskiego

Sumienie kapłańskie i obowiązek narodowy nakazują mi uderzyć na alarm: Robotnik polski w Belgji jest opuszczony. Pozostawiony sam sobie, upada moralnie, paczy się duchowo i wyzbywa się wszelkich wierzeń. Strach pomyśleć o powrocie do kraju. Przywiezie ze sobą rozkład i nieszczęście. Ogromne to straty dla katolicyzmu i polskości.

Wychodźtwo nasze w Belgji liczy się na tysiące. Niema dotąd pewnych danych statystycznych. Nieraniej są to tysiące pozostawione bez opieki duchowej i moralnej.

W Paryżu posiadamy Misję polsko-katolicką dla Polaków we Francji. Na jej czele stoi wyznaczony przez Episkopat ks. rektor Szymbor, a w składzie misji wchodzi około 50 księży. W Belgji mamy dwu księży, uczących się w Lowanjum. Pracują oni tylko doryweczo i w czasie wakacyj, a obecnie opuszczają Belgję. Od czasu do czasu przewinie się jaki ksiądz w przejeździe. Tymczasem całe setki żyją w moralnem opuszczeniu i bez religji. Taki stan rzeczy wytwarza wprost tragiczne położenie. Dziś już dostęp księdza do robotnika jest tutaj zbytnio utrudniony — jutro będzie późno.

Na stwierdzenie tego przytoczę jeden z wielu obrazek pasterzowania wśród robotnika polskiego w Belgji:

Ksiądz-student korzysta z przerwy wakacyjnej. Postanawia odwiedzić rodaków, pracujących w sąsiadującej z Francją Belgji. Idzie do konsula polskiego z prośbą o przedłużenie paszportu, umożliwiające mu wyjazd. Konsul. który nie ma w tym względzie specjalnego okólnika Minist. spraw zagr., żąda od bogatego księdza-studenta 40 zł. za przedłużenie. Ten oczywiście zapłacić nie może. Wtedy drogą wielkiej łaski otrzymuje się przywilej, mocą którego petent podpisuje weksel, że zapłaci po powrocie z misji (do której z własnej kieszeni dołoży z pewnością) lub w razie niewypłacalności poprosi o dalsze zakredytowanie. Niedość jednak na tem; trzeba jeszcze robić starania o belgijską wizę i zapłacić 45 fr. Potem droga na misje stoi otworem.

Misjonarz ten rozpoczyna pracę. Przybywa do rodaków. Dowiaduje się, do jakiej diecezji dana miejscowość należy, a to ze względu na potrzebę zezwolenia od biskupa na pracę w obrębie jego diecezji.

Przypuśćmy, że rzecz dzieje się w diecezji Liège. Życzliwy dla Polaków ks. biskup Rutten, daje potrzebne władze i błogosławieństwo dla pracy. Przyczem ks. Biskup oznajmia, że polecił już wychodźctwo polskie pieczy jednego z belgijskich ojców Redemptorystów, który umie trochę po polsku.

Po przybyciu, ksiądz polski odwiedza robotników w ich mieszkaniach. Jest to rodzaj kolędy polskiej z tą małą różnicą, że często napotyka się drzwi umyślnie zamknięte, pustą izbę lub pogardę w spojrzeniu. Ksiądz nie może sobie znaleźć przewodnika, któryby wskazywał mieszkania Polaków. Nikt bowiem nie chce się podjąć tej misji, w obawie przed kpinami i wyśmiewaniem innych. Zwiedzając w ten sposób domy rodaków, przybywa do kantyny, utrzymywanej przez Belgijczyka dla polskich robotników. Zastaje braci przy grze w karty. Na pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony" od niechcenia uchylają się czapki. Zresztą, nie zważając na przybysza, towarzystwo gra sobie dalej spokojnie, a może z większym zapałem. Nie bardzo się nawet spieszą z odpowiedzią na pytania gościa. A czy macie co do czytania? „Emigranta" (niczem tutaj „Naprzód" krakowski) i „Prawo Ludu". „Przybyłem umyślnie dla odprawienia polskiego nabożeństwa. Zapraszam; przybądźcie jutro rano do kościoła". Krocząc powoli, jeden z graczy wyszedł na znak protestu przeciw tej propagandzie, inni milczą, reszta się wymawia. Takie zachowanie się biednych robotników można usprawiedliwić do pewnego stopnia: gorszący przykład z góry od właścicieli fabryk, wolnomyślnych inżynierów i majstrów — środowisko i praca komunistyczna i brak silnych przekonań religijnych. Belgijscy właściciele fabryk zmuszają robotnika polskiego do pracy w niedzielę i święto bądźto podwyższeniem płacy, bądź specjalnemi premjami, a nawet groźbą. O życie duchowe robotnika nie dbają. Jak zwierzę pracuje on w świątek i piątek. Nigdy chwili zastanowienia się nad sobą. Wstrzymujący się od pracy w niedzielę na przymusowe święto i w poniedziałek. Przestawszy zaś chodzić do kościoła, nie przychodził nawet raz na rok, kiedy np. na święto Wniebowzięcia N. M. Panny ksiądz polski przyjeżdża do parafji.

W celu ułatwienia idącym do pracy, Msza św. musi się odprawić przed pracą, t. j. o 4.30 rano. Z kolonji, liczącej 300 osób, mimo uprzedniego zaproszenia na Mszę św., przybywa jeden mężczyzna i jedna niewiasta. Mężczyzna spowiada się i przyjmuje Komunję św., niewiasta tylko zostaje do końca Mszy św.

Zawstydzony apostoł, siada na rower i powtórnie objeżdża polaków, zapraszając na belgijskie nabożeństwo, po którem ma się odbyć polska nauka. I tym razem przybywa 2—3 osób. Jeszcze nie traci nadziei. Może uda się zgromadzić swoich na zebranie, urządzone w czasie poniezpornym. Zjawia się pięciu mężczyzn. W sposób najbardziej demokratyczny urządzamy 3-godzinną pogawędkę. Ponawiają się prośby, aby przynajmniej nazajutrz, w niedzielę przybyto na Mszę św. Powtarza się historja z dnia poprzedniego, nad wyraz przykra i tem przykrzejsza, że prawdziwa.

Po dwudniowych misjach, wysłuchaniu spowiedzi pięciu osób, ksiądz z bólem w duszy wraca do siebie.

Przy współpracy konsulatu z Brukseli i polskich studentów z Liège, założono Związek Robotników polskich w Belgji. Pierwotnie był on dość ruchliwy, na czele stali ludzie dobrzy. Po ostatnich wyborach w Belgji, podobno i w związku zaszły zmiany (nie dotyczy to głównej siedziby). Do zarządu weszli nowi ludzie. Nastąpił rozłam. Rozpoczęła się wegetacja, a ustało życie. Pustki na zebraniach, liczniejsze za to i dłuższe zabawy po zebraniach, przechodzące w pijatykę i kończące się bójką. Przez to wiele robotnicy tracą w opinji miejscowej ludności i podrywają autorytet i sympatje dla Polski. Na uniwersytecie katolickim w Paryżu chwalono publicznie Polskę za wspaniały konkordat z Rzymem. Wszystko to tracimy w oczach opinji publicznej w Belgji.

Księża belgijscy zapytują, czy i w kraju Polacy nie chrzczą swych dzieci. A jednemu z księży polskich nasi radzili, aby „kijem rozpędzał" dzikie małżeństwa. Sprawa papierów ślubnych nie stanowi tutaj istotnej przeszkody dla małżeństwa, gdyż i konsulat w Brukseli ułatwia i nawet belgijski minister spraw wewn. wyraził gotowość pomocy w sprawie legalizacji i tłumaczeń dokumentów.

Biedni nasi robotnicy zakuci są w kajdany względów ludzkich. Zdala od kraju i własnego środowiska, wśród nielicznej, lecz rządzącej garści komunistów, karmieni są nienawiścią do kraju, który ich rzekomo wypędził. Wstydzą się swych przekonań religijnych. Koledzy za to wyszydzą i nad warstatzatem pracy umieszczą napis służki księżego i pobożnisia. Bardzo możliwą jest rzeczą, że to i Polacy podczas publicznej procesji z Najśw. Sakramentem nie tylko nie uchylili czapek, lecz z zuchwalstwem odpowiadali na zwróconą im uwagę.

Uwagi powyższe dają dużo do myślenia. Trzeba trzeźwo tę sprawę rozważyć i umieć powiedzieć sobie, że istotnie robotnik polski w Belgji jest opuszczony. Czas najwyższy pomyśleć o doraźnym ratunku. Oby to nie było głosem wołającego na puszczy.

S. W.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Wskutek afery oszukańczej we Lwowie straciło pracę 400 osób.

W sprawie oszustw Pistynera, właściciela Małopolskiego zakładu garbarskiego we Lwowie, aresztowano oprócz Pistynera także maklera giełdowego, Markusa Kurzera. Z identycznego źródła dowiadują się, że cała pretensja Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie do Pistynera wynosi niespełna 23.000 dolarów. Ruch w garbarni Pistynera „Mazaga" został wstrzymany, 400 robotników straciło zajęcie. Zapasy skóry około 150 tysięcy dolarów zajęte zostały celem zabezpieczenia pretensyj poszkodowanych. Adwokat Pistynera ogłasza w pismach, że wartość fabryk Pistynera otaksowaną została przez znawców na półtora miljona dolarów, zaś długi spółki nie przekraczają 25 procent tej sumy.

17-letni chłopiec skazany na bezterminowe ciężkie więzienie.

W Warszawie odbyła się w sądzie doraźnym rozprawa przeciw 17-letniemu J. Kowalczykowi z pod Radzymina, oskarżonemu **o zamordowanie kamieniem 11-letniego pastuszka Urmańskiego w celach zysku materjalnego.** Oskarżony zachowywał się prawie cynicznie podczas procesu, dopiero kiedy prokurator w swojem przemówieniu wymienił kilka razy „kara śmierci", Kowalczyk nabrał rumieńców. W rezultacie sąd doraźny **skazał nieletniego przestępcę na bezterminowe ciężkie więzienie.** Skazany przyjął wyrok bez najmniejszego wrażenia.

Pod adresem kuratorjum warszawskiego

WSTRZYMANIE POBORÓW KS. KS. PREFEKTÓW.

Z kół Ks. Ks. Prefektów woj. warszawskiego otrzymaliśmy szereg zażaleń z powodu kilkumiesięcznego zalegania z wypłatą poborów za nauczanie religji, nieetatowym Ks. Ks. prefektom w kilku powiatach.

„Jedyny prawie — pisze nam jeden z poszkodowanych katechetów — środek utrzymania (szczególniej wikarjuszy) stanowi praca w szkołach, za którą dotychczas **żaden z księży naszego powiatu (pińczowskiego) za miesiąc: kwiecień, maj, czerwiec, nie otrzymał grosza**".

Jeśli zatem przy końcu sierpnia nie zapłacono jeszcze poborów za kwiecień (!), to istotnie nie ma to innego określenia, jak — karygodne lenistwo władz szkolnych powiatowych — i kuratorjum warszawskiego. Warto zaznaczyć, że i w kuratorjum krakowskiem podobne zaniedbania się zdarzają.

WYSTAWA LOTNICZA W WARSZAWIE. Tegoroczna wystawa lotnicza (od 6 do 13 września b. r.) mieścić się będzie w auli politechniki warszawskiej. Wystawione będą samoloty nowoczesne budowy krajowej i zagranicznej (Fabryka w Białej Podlaskiej i Centr. Warsztaty Lotn. w Warszawie) i samoloty pomysłu polskiego inż. Dąbrowskiego i inż. Malinowskiego, dalej różne silniki, między innemi silnik inż. Zalewskiego, wykonany całkowicie w Polsce. Po raz pierwszy wprowadzono dział balonowy, tak że zwiedzający będą mogli widzieć modele balonów i sterowców oraz sprzęt aeronautyczny. Pozatem wśród eksponatów znajdują się: modele latające pomysłu kierownika wystawy kpt. pilota Woyny, modele precyzyjne P. Błaszczyńskiego, modele wykonane na kursach modelarstwa L. O. P. P., Tow. Żegl. Pow., Polska Linja Lotn. (Aerolot") i Polski Lotn. Związek Młodzieży, nadesłały również swoje eksponaty. Działy: fotograficzny, statystyczny, radiowy, uzbrojenia i bomb uzupełnią wystawę.

NOWI DYGNITARZE W MIN. HANDLU I PRZEMYSŁU. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację dr. Fr. Doleżala na stanowisko podsekretarza stanu w min. przemysłu i handlu. Dr Doleżal, wychowanek szkoły nauk politycznych w Paryżu, od dłuższego czasu zajmował stanowisko radcy handlowego w poselstwie polskiem w Paryżu. Jednocześnie z tem wezwany został do Warszawy p. Wacław Węcławowicz, radca handlowy poselstwa polskiego w Angorze, któremu powierzone ma być kierownictwo depart. handlu zagranicznego.

POZNAŃ LICZY 215 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW. Statystyka miejska wykazuje, że miasto Poznań liczy obecnie 215.447 mieszkańców, gdy pod okupacją niemiecką liczba ludności nie dochodziła 180 000.

TEATRY MIEJSKIE W WARSZAWIE STANIAŁY O 15 PROCENT. Wobec wykrycia nadużyć z biletami ulgowymi, dyrekcja teatrów miejskich w Warszawie postanowiła zupełnie skasować bilety ulgowe, a wzamian za to obniżyć ceny biletów o 15 procent.

WYSTĘPY „KOŚCIOŁA NARODOWEGO" NA POMORZU. Pomorze stało się obecnie terenem akcji agitatorów „kościoła narodowego". „Kościół narodowy" używa w swej akcji różnych dróg. W tych dniach odbyła się n. p. w Grudziądzu zabawa ludowa na rzecz budowy kościoła „narodowego". Zabawa przyniosła 700 złotych dochodu, pieniądze te jednak zdefraudował kasjer. Oburzeni tem „wierni" zwrócili się do policji, aby zarządziła pościg za zbiegłym defraudantem.

Z dnia politycznego

Nagonka Niemców śląskich na Ks. Adm. Hlonda.

Od dłuższego czasu czytamy w katolickiej prasie niemieckiej oskarżenia Polski o rzekome prześladowanie Niemców w życiu kościelnem. Zarzuty te mnożą się i zyskują na gwałtowności w miarę, jak się zbliża chwila utworzenia diecezji śląskiej i — co jest prawie pewnem — zamianowania Ks. Admin. Hlonda pierwszym jej biskupem. W tej przykrej walce biorą udział nie tylko organy nacjonalistów niemieckich, ale — niestety — i prasa katolicka, jak „Oberschlesische Volkszeitung" (mająca za sobą Kurję biskupią wrocławską), oraz „Oberschlesischer Kurier" (pismo centrowe). Prasa nacjonalistyczna posuwa się nawet do groźby zerwania z Rzymem, o ile jej żądania nie zostaną uwzględnione, a pisma centrowe sekundują jej w tej nagonce na katolickie władze kościelne.

„Starają się więc — pisze w „Polonji" ks. dr. Mirek — Niemcy przedewszystkiem zniesławić osobę ks. dra Hlonda na Śląsku, jako tego, którego opinja całej Polski uważa za ordynarjusza nowej diecezji. Niemcy wiedzą o jego szczerze polskich przekonaniach, nie chcą za żadną cenę dopuścić do jego konsekracji. Nie mogą mu jednak nic zarzucić, gdyż nadzwyczajny jego takt jest powszechnie znany. Przekręcają więc prawdę. I tak z okazji koronacji w Piekarach „Oberschl. Kurier" napada najpierw na ks. biskupa Nowaka, iż ośmielił się nazwać koronację obrazu Matki Boskiej „aktem dziękczynnym ludu polskiego". A ks. Administratorowi wyrzuca, że w czasie aktu koronacji nie przemówił po niemiecku, oraz że „Niemców przy tych uroczystościach nie uwzględniono". Ale o tem, że przed koronacją odbyły się w Piekarach kilkudniowe misje niemieckie, że w czasie uroczystości głosili niemieckie kazania kaznodzieje, zaproszeni z głębi Niemiec (!), że po polskich nieszporach odbywały się niemieckie i to wszystko na polecenie księdza Administratora, o tem „Oberschles. Kurier" ani słowem nie wspomina".

Oczywiście oszczercza ta kampanja musi się skończyć fiaskiem. Konkordat przewiduje stworzenie osobnej diecezji śląskiej i diecezja ta powstanie bez względu na to, czy to interesom niemieckiego nacjonalizmu odpowiada, czy nie odpowiada!

Zakończenie Tygodnia Społecznego

w Lublinie.

Szósty dzień zjazdu poświęcono zagadnieniu religji w stosunku do polityki. **Ks. prof. Antoni Szymański,** wicerektor Uniwersytetu Lubelskiego, wygłosił referat na temat: „Religja i polityka". Wykład jasny i głęboko przemyślany oświetlił w należyty sposób wątpliwości i uprzedzenia, jakie w tej sprawie żywią niektóre koła naszego społeczeństwa. Jeśli dobro Ojczyzny tego wymaga, nie wolno przedstawicielom Kościoła uchylać się od pracy politycznej. Resztę dnia poświęcono dyskusji nad temi zagadnieniami. W zebraniu popołudniowem uczestniczył wojewoda lubelski Dr. St. Bryła.

Następnego dnia mówił prof. Górski po raz drugi na temat „Katolicyzm społeczny jako konsekwencja katolicyzmu", wykazując, że katolik konsekwentny musi być katolikiem społecznym. Po referacie odpowiadał prelegent na postawione zapytania.

Na tem zakończono rozważania teoretyczne, poczem p. Antoni Chaciński referował wyczerpująco sprawy organizacyjne; dyskusja przeciągnęła się późno w noc. Dokończono jej we czwartek rano. Po wyczerpaniu dyskusji przedłożyli przedstawiciele poszczególnych środowisk swoje dezyderaty. Zakończenie Tygodnia nastąpiło o godz. 4 popołudniu. P. Lewandowicz zasumując prace Tygodnia, podkreślił wybitnie kształcący i wychowawczy charakter zjazdu, poczem wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do jego uskutecznienia, w pierwszym rzędzie Ks. Rektorowi Kruszyńskiemu, poczem nastąpiło zamknięcie Tygodnia. Ks. biskup Jełowicki udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa; w kaplicy odśpiewano „Te Deum".

ocho.

Agitacja za złączeniem Austrji z Rzeszą niem.

W dniu 30 sierpnia przybył do Wiednia poseł Loebe (socjalista), prezydent Reichstagu, w otoczeniu 100 członków t. zw. „Austrjacko-niemieckiego Związku ludowego". Na zebraniu wielkiem, które wraz z pos. Loebem urządzono przy tłumnym udziale ludności Wiednia, przyszło do wielkiej demonstracji na rzecz przyłączenia Austrji do Rzeszy. Pos. Loebe w wywiadzie z „Neue Freie Presse" oświadczył, że w Rzeszy wszystkie stronnictwa od nacjonalistów do socjalnej demokracji są za „Anschluss'em". Kierują się w tym względzie dwoma motywami: — prawem narodu niemieckiego do zjednoczenia i niemożnością dzisiejszej Austrji do samodzielnego życia gospodarczego. Nie można myśleć o ratowaniu gospodarczem Austrji za pośrednictwem t. zw. federacji naddunajskiej z powodu, że państwa sukcesyjne są temu projektowi przeciwne.

Z teatru im. Słowackiego.

„Złote kajdany", tragikomedja J. Korzeniowskiego.

Sen gnębiący pana Jana Filozofickiego, spokojnego urzędnika zamieszkałego w Warszawie na Tłumackiem, znamionuje prostota składowych elementów. Psychoanalityk nie znajdzie w nim wyładowania tajonych pożądań, a wszystko złe siedzi właściwie tylko w kole loteryjnem, którem kręci lubiący bardzo role demona p. Piekarski (Bnachowicz). On to poczciwego safandulę Filozofickiego robi miljonowym panem i zakamieniałemu celibatarjuszowi podsuwa uroczą Salunię (p. Kossocką), skuszoną klejnotami i majątkiem czterdziestoletniego młodzieńca. Na koło kapryśnej Fortuny wskakuje gibki i zręczny poeta Heljodor (p. Burnatowicz) i zabiera się do przyprawienia drogiemu, bo miljonowemu, mężowi Saluni rogów. Ale na całe szczęście koło kręci się dalej i w ostatnim akcie p. Jan z radością stwierdza, że to wszystko było snem, a on siedzi w swym starym lokalu na Tłumackiem, gdzie mieszka tanio i wygodnie.

Ekspozycja snu jest zbyt długa i naprawdę miałoby się ochotę skreślić scenę z Heljodorem na poddaszu, gdyby nie świetna gra p. Burnatowicza, który literata-cygana pokazał z całym temperamentem wesołego filuta.

Właściwa akcja blado zaznaczona splata się później z osobami epizodycznemi, przewijającemi się przez salon nowych państwa; przed sześćdziesięciu z górą laty miały one posmak ostrej aktualności, dziś najzupełniej zwietrzały. Stróż sumienia narodowego pisarzy, Centaurowicz, to redaktor „Wiadomości Polskich" Juljan Klaczko; porachunek za bezwzględną i niesprawiedliwą ocenę „Krewnych" załatwił Korzeniowski z recenzentem dość ostro. Dziś ani Centaurowicz, ani cyganerja (W. Wolski) i muzykomanja (A. Kątski) warszawska nas nie zajmą; nawet ten flisak, a właściwie rezuń z pod Tarnowa nie przypomni nam zapust 1846 r.

„Złote kajdany" są dowodem, że po sześćdziesiątce autorowi „Żydów" Muza była oporna, a pogodny p. Filozoficki zbyt często pozwalał wtrącać się do swych kwestyj Korzeniowskiemu. Lecz idąc na tę sztukę myśleliśmy przedewszystkiem, czy też ta tradycyjna „myszka" zapachnie nam ze sceny, czy zobaczymy też jakieś nowe sposobiki. Otóż styl lat pięćdziesiątych zeszłego wieku na ogół był utrzymany, surduty, cylindry i krynoliny znowu się przewietrzyły; jedynie ogród w aktach końcowych był nieco przebarwiony, ale nie raził, bo z tańczącemi lampjonami jest przecież tłem widzenia sennego. Sztuczki z zapadnią i zmianą dekoracyj szły szybko i składnie.

Ciężar „Złotych kajdan" dźwigał bardzo pogodnie i z umiarem p. Józef Leliwa, wkładając w swą rolę dużą skalę odczucia; charakterystyczna figura Filozofickiego była zrobiona doskonale i jednolicie. Czekamy na Radosta, czy Damazego. P. Kossocka musiała zawrócić w głowie p. Sosze (Stach Skała), ponieważ kokietowała ubiorem swej figurki i główki z naiwnością djablątka i jako sentymentalna Małgosia i w momentach dramatycznych z matką i mężem okazała wielostronność swych uzdolnień artystycznych. Role dwóch wdów (p. Zalewska i p. Klońska) zbyt są typowe i kuszą do tonu płaczliwego; jednak Marta p. Zalewskiej, będąca prawie kopią Wdowy z „Balladyny", zwłaszcza w ostatnim akcie, była osobą żywą.

Z najstarszej gwardji p. Puchalski zbierał zasłużone oklaski za swego flisaka; p. Socha męczył się w sielankowym kostjumie i roli, ale grał dobrze.

Pod wodzą Heljodora niepokoili należycie dom Filozofickich pp. Chodecki i Rodziewicz. Przypuszczam, że p. Kossocka miała urazę zarówno do Heljodora, jak i Annibala za to, że jej „atłas" w ostatnim akcie tak mocno odbijał od ich sukiennych surdutów. Równie świątecznym był p. Zbyszkowski, z maską à la Andrzej Zamojski; wielkie okulary muszą być differentia specifica recenzenta i robią należyte wrażenie.

P. Piekarski wzbogacił i spętał wszystkich swemi kajdanami, ale pilnował reżyserji z djabelskim iście sprytem. Bardziej ożywione akty końcowe ze scenami buffo, a zwłaszcza przedstawienie się Heljodora Jasiowi i Saluni prosiło się o film, a wywoływało prosty i szczery śmiech. Tercet komplementów ruchowych z akompanjamentem słów pozwalał grać aktorom jak dzieciom dającym karykaturę. Zwierciadło twarzy p. Leliwy doskonale odbijało komedję sprytnej pary vis à vis.

Zdaje się, że Dyrekcja celowo wystawiła „Złote kajdany", by przekonać publiczność, że pieniądze (a więc i pełna kasa teatralna) nie dają zadowolenia. My ze swej strony, uznając tę godną zaiste Sztuki bezinteresowność, czekamy na idący z nią w parze pietyzm w pracy dla Sztuki. Choć onegdajsza biesiada artystyczna miała menu niewybredne, ale była bardzo dobrze podana. Bierzemy to za dobry omen sezonu, w którym wnet mamy oglądać mniej staroświeckich, a całkiem „Nowych panów".

F. B.

—ooo—

WAK. KURSY NAUKOWE. — STOW. CHRZ. NAROD. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Podobnie, jak w roku ubiegłym, i tych wakacyj zebrało się nauczycielstwo z całej Polski w Pucku, a najliczniej stawili się Ślązacy na kursy wakacyjne Chrz. Narod. Stow. Naucz. w Pucku. Prof. Józ. Czekalski zapoznał słuchaczów z geografją i geologją Bałtyku i wybrzeża; nauczył na wycieczkach odszukiwać w żwirowiskach i głazach nadbrzeżnych skamieniałe głowonogi i korale, ślady dawno zaginionej fauny Prof. Kaz. Demel, kierownik laboratorjum morskiego na Helu, pokazał współczesnych przedstawicieli bałtyckiej fauny, sposoby połowu ryb, gospodarkę leśną na półwyspie Helskim. Prof. W. Sobieski sięgnął do dawnych wspomnień Pomorza z czasów Piastowskich, okresu walk z zakonem krzyżackim, wojen gdańskich za Batorego i zmagań ze Szwedami za Wazów, przypomniał jak to Zygmunt Stary i Władysław IV budowali flotę polską i dobiegł chwili ostatniej, gdy znów polska bandera ukazuje się na dalekich morzach. Jakie środki są potrzebne do wędrówki po tych gościńcach szerokiego świata — o tem mówił dyr. Jar. Chełmiński w wykładach o cieple i elektryczności na usługach techniki, łącznie z któremi odbywało się zwiedzanie elektrowni, latarni morskiej, urządzeń portowych, statku, stacji hydroplanów i radjowej. I wreszcie o najwierniejszym strażniku bram bursztynowych — duchu polskim dowiadywali się słuchacze na wykładach literatury polskiej prof. L. Skoczylasa.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Znowu głośne uzdrowienie w Lourdes.

Prasa francuska i angielska pełna jest obecnie opisów wypadku cudownego uleczenia, który zdarzył się dnia 22 sierpnia b. r. w Lourdes. Mianowicie biuro stwierdzeń lekarskich przy grocie w Lourdes zanotowało cudowne wyleczenie niejakiej p. Louizy Bapt, lat 21, która przybyła z pielgrzymką do Lourdes, a której diagnoza opiewała: zapalenie opłucnej i otrzewnej na tle bakteryjnem. Stan jej zdrowia był tak krytyczny, że gdy przybyła na dworzec w Lourdes, pewien lekarz, który ją zobaczył, nie mógł powstrzymać się od okrzyku: „No, jeżeli tu wyzdrowieje, to uwierzę w cuda“. Otóż we czwartek dnia 22 sierpnia, podczas procesji p. Louisa Bapt straciła przytomność wskutek bólu, gwałtowniejszego, niż zwykle. Odniesiono ją do szpitala i tam nagle, po wrażeniu mrówek w całem ciele, chora nagle uczuła się uzdrowiona. Ona, która tylko z trudnością spożywała płyny, zjadła z apetytem obiad podawany pielgrzymom. Na drugi dzień czuła się już doskonale.

Lekarskie biuro stwierdzeń w obecności 50 lekarzy orzekło, że tego faktu uzdrowienia nie można wyjaśnić procesem naturalnym.

W Sopotach zgrywają się Polacy.

POLITYKA BOLSZEWICKO-PRUSKA W SZULERNI.

„Dziennik Bydgoski“ pisze z Gdańska: Z prawdziwem ubolewaniem stwierdzić należy, że do stołów szulerni sopockiej cisną się znowu po nocach obywatele polscy. Na ofiary gry czyhają przy stołach żydzi-lichwiarze, którzy wypożyczają pod zastaw biżuterji na wysokie procenta, nieco gotówki. Tych, co nie mają biżuterji, przytrzymują, kręcący się po salach agenci bolszewiccy i niemieccy, którzy za garść politycznych informacyj dają im kilka guldenów na opłacenie hotelu i podróż do kraju. Agenci polityczni polują zwłaszcza na oficerów i członków naszych urzędów. Rząd polski powinien postarać się o dokładną listę wszystkich oficerów polskich, którzy w ubraniach cywilnych zachodzą do jaskini gry. Także powinno kontrolować wszystkich urzędników, a nawet obywateli prywatnych, zanoszących mienie polskie w obce ręce.

Śmierć b. metropolity Agafangiela.

Po śmierci patrjarchy Tichona władzę nad cerkwią prawosławną w Sowdepji ujął metropolita Agafangiel. Wkrótce jednak za wystąpienie przeciwko zwolennikom „żywej cerkwi“ został osadzony w Butyrskiem więzieniu, a następnie już jako chory, zesłany do Jakuckiej „obłasti“. Wysłany został „etapem“. W ten sposób po półrocznej podróży dotarł do więzienia Wołogrodzkiego. Z odmrożonemi rękami i nogami nie mógł już zupełnie poruszać się i wreszcie zakończył swój żywot.

„OSTATNI Z RODU GEDYMINA“ — W ABISSYNJI. Pisma litewskie zamieszczają ciekawą wiadomość, że w Abissynji, w Afryce, znajduje się pewien Litwin, b. pułkownik armji rosyjskiej, jakoby ostatni z rodu książęcego Gedymina. „Książę“ ten, nadesłał do ministerstwa spraw zagranicznych pismo, w którem domaga się ułatwienia mu powrotu na Litwę.

NOWA METODA LECZENIA RAKA NA KONGRESIE STOW. NAUK. ANGIELSKICH. W Southampton odbywa się obecnie kongres angielskich stowarzyszeń naukowych. W pierwszym dniu kongresu wybitny uczony angielski dr. J. E. Barnard odczytał referat o nowych metodach leczenia raka. Traktat swój dr. Barnard oparł na doświadczeniach poczynionych w tej dziedzinie przez dra Gyea. Prelegent między innemi oświadczył, że zarazek raka został odfotografowany i powiększony 3000 razy, oraz podkreślił, że technika posunęła się pod tym względem o tyle naprzód, że nawet tak drobny organizm może być dzisiaj nietylko odfotografowany, lecz nawet uchwycony przez objektyw aparatu filmowego, co ma oczywiście kolosalne znaczenie dla badań.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Katastrofa kolejowa w Stryszowie pod Kalwarją.

10 OSÓB CIĘŻKO RANNYCH, 1 LEKKO.

W nocy 31 sierpnia o godz. 2.50 na stacji w Stryszowie najechał pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa, na pociąg wojskowy, wiozący 100 oficerów wyższej szkoły wojennej. Skutkiem najechania 10 osób pociągu osobowego krakowskiego zostało lekko kontuzjowanych, a jeden funkcjonarjusz pocztowy ciężko ranny (złamanie żeber). Obydwa parowozy uległy uszkodzeniu, a dwa wozy pociągu osobowego zniszczone. Z osób jadących w pociągu wojskowym nikt nie doznał szwanku.

O godz. 3 rano wyjechał pociąg sanitarny z dworca krakowskiego, który zaopatrzył rannych. Powody katastrofy bada na miejscu komisja, wydelegowana z ramienia krakowskiej Dyrekcji kolejowej. — Jak się dowiadujemy, pociąg Nr. 6115, wychodzący z Krakowa do Zakopanego o godz. 11.35, wpadł na stojący w Stryszowie pod Kalwarją pociąg ze słuchaczami sztabu generalnego. Wśród pasażerów powstała niesłychana panika, a równocześnie rozległy się jęki rannych i wołania o pomoc. Służba kolejowa w Stryszowie pobiegła na ratunek rannym i wydobyła ich z pod gruzów rozbitych wagonów. Ciężko ranny został Jan Mogilnicki, werkmistrz telegrafu z Wadowic, jadący w wozie ambulansowym. Prócz niego, zostało kontuzjowanych 10 osób pociągu osobowego. Rannych opatrzono na miejscu. Zarząd kolejowy przystąpił natychmiast do uprzątnięcia toru, tak, że już o godz. 8.30 rano ruch odbywał się normalnie. Na miejsce katastrofy zjechała komisja śledcza.

Osoby lżej kontuzjowane nie chciały pozostać na miejscu, ale oświadczyły gotowość dalszej jazdy. Lekarz urzędowy zbadał rannych dopiero na stacji Sucha, wobec czego Dyrekcja kolei w Krakowie otrzymała listę ofiar katastrofy w późnych godzinach wieczornych.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, winę wypadku ponosi maszynista pociągu wojskowego, który nie zważając na sygnał ostrzegawczy, zatrzymał pociąg na niewłaściwym torze.

Rozbudowa sieci wodociągu miejskiego.

Od stycznia do końca lipca b. r. została przeprowadzona znaczna rozbudowa sieci wodociągu miejskiego dla umożliwienia większego poboru wody i ułatwienia wzrostu jej zużycia. Ogółem wykonano nowych rurociągów 3847.87 m., które przedstawiają wartość około 80.000 złotych. Wykonano rurociągi oraz hydranty pożarne w ulicach: Ks. Józefa, Aleji Słowackiego, ul. Grotgera, Romanowicza, Szopena, Kamiennej, Lubelskiej, Słonecznej, Konopnickiej, Al. 3-go Maja, placu Jabłonowskich i ul. Glinianej.

Zwiększenie produkcji wody w roku bieżącym uzyskano przez budowę filtrów naturalnych. Zwiększenie dziennej produkcji osiągnięto już pompując dziennie do 25 000 m³ wody, dalszy wzrost przewidziany jest na r. b. do ilości dziennej około 30.000 m³ wody. Do tego powiększenia produkcji przyczyniły się też w wysokiej mierze roboty ziemne prowadzone na wielką skalę. Roboty te wymagały między innemi przełożenia w części drogi Bielany—Piekary, uruchomienia kamieniołomu i t. d. Ziemia uzyskana z wykopów użytą została na wyrównanie terenu wodonośnego i na budowę wału ochronnego dla zabezpieczenia Zakładu pomp przed wielką wodą Wisły.

Opłaty paszportowe podwyższone do 500 i 1.500 zł.

Do Dyrekcji policji w Krakowie nadszedł wczoraj telefonogram z Ministerstwa spraw wewn. co do nowych opłat paszportowych. W myśl zarządzenia Ministerstwa opłata za paszport normalny wynosi 500 zł. (dotąd 250), a za paszport wielokrotny 1.500. Ważność paszportu normalnego rozciąga się na 3 miesiące, wielokrotnego na 6 miesięcy. Osoby, które wniosły podania o paszport w ub. tygodniu i złożyły należytość do soboty 29 sierpnia, otrzymają paszport po dawnej cenie. Przepisy co do paszportów ulgowych, a to: leczniczych, naukowych i kupieckich będą ogłoszone w najbliższym dzienniku ustaw.

—ooo—

WPISY NA UNIW. JAG.

Wpisy na rok akademicki 1925—1926 rozpoczynają się w Uniwersytecie Jagiellońskim 14 września b. r. i trwać będą do 30 września b. r. włącznie z wyjątkiem świąt. Wszyscy wpisujący się muszą jawić się osobiście do wpisu w dziekanacie odnośnego wydziału, skąd po uzyskaniu zezwolenia na wpis, należy udać się do kwestury, celem dokonania wpisu i uiszczenia opłat. Rady, względnie dziekani wydziałów, są upoważnieni udzielać niezamożnym studentom ulg w uiszczeniu opłat, a mianowicie w formie odroczeń, rozkładania na raty, ewentualnie zwolnień od opłat, opartych na ustawie o państwowych stypendjach, oraz innych formach pomocy dla młodzieży akademickiej. Bliższe szczegóły w ogłoszeniach na Uniwersytecie.

W MEKSYKU 5000 EMIGRANTÓW GINIE Z GŁODU. Począwszy od lipca br. przybywało do Meksyku co miesiąc przeciętnie około 500 emigrantów. Emigranci ci przybywali do kraju w nadziei znalezienia pracy zarobkowej lub osiedlenia się na roli. Warunki pobytu w Meksyku są jednak bardzo uciążliwe. Według dotychczasowych obliczeń ponad 5000 emigrantów żyje w Meksyku w najokropniejszej nędzy.

WEZUWJUSZ ZNOWU DZIAŁA. Od paru dni słychać coraz silniejszy huk podziemny w kraterze Wezuwjusza. Istnieje obawa, że nastąpi nadzwyczaj silny wybuch wulkanu. — Ostatni wybuch miał miejsce w maju 1924 r.

Kraków, 1 września.

Wtorek 1: Św. Bronisławy, św. Idziego.
Środa 2: Św. Stefana.
Środa 2: Wschód słońca o godz. 5.13, zachód o 18.15.

PO WAKACJACH. Wczoraj odbywały się we wszystkich szkołach średnich i powszechnych egzaminy poprawcze oraz wstępne do poszczególnych klas. Również przyjmowano dodatkowe wpisy uczniów. Dzisiaj rozpoczyna się rok szkolny uroczystemi nabożeństwami. — W księgarniach i antykwarniach oraz w sklepach z przyborami szkolnemi panuje ożywiony ruch. Młodzież zakupuje masowo książki, a na ul. Szpitalnej kwitnie także handel zamienny podręcznikami.

ZEBRANIE RODZICIELSKIE w sprawie klas dla uczniów, którzy po ukończeniu 7-mej klasy szkoły powszechnej z braku miejsca napotykają na trudności w przyjęciu do gimnazjum, odbędzie się w najbliższych dniach przy współudziale posłów.

34 OFERT NA BUDOWĘ MIEJSKICH DOMÓW CZYNSZOWYCH. Na skutek licytacji ofertowej rozpisanej przez magistrat na budowę 8 domów czynszowych przy ul. Syrokomli, wpłynęło w przepisanym terminie ogółem 34 ofert. Obecnie radca budownictwa Rzymkowski rozpatruje oferty i w najbliższych dniach przedstawi je do zatwierdzenia. Nowe budynki staną do końca b. r. pod dachem, a do użytku lokatorów będą oddane w czerwcu 1926 r.

NA TROPIE SZAJKI WŁAMYWACZY. W ostatnich tygodniach niewyśledzona dotąd szajka włamywaczy dokonała kilku śmiałych kradzieży. Między innemi ofiarą włamywaczy padły kasy biura spedycyjnego „Wawel“, oraz Kasy chorych. Opryszki przerwali dzwonki alarmowe, a dostawszy się do biur, operowali koło kas ogniotrwałych w rękawiczkach, aby nie zostawić odcisków, po których mogłaby policja wejść na trop kradzieży. Jak słychać, władze bezpieczeństwa są już na śladach włamywaczy.

NABOJE KARABINOWE NA TORZE TRAMWAJOWYM. Dnia 30 z. m. niewyśledzeni na razie sprawcy podłożyli na szyny tramwajowe w Rynku podgórskim kilka ostrych naboi karabinowych. Jeden z nich eksplodował, jednak bez jakichkolwiek następstw dla otoczenia.

POPARZONA. Zofja Kuśnierz, robotnica, zamieszkała przy ul. Kazimierza Wielkiego 39, rozpalając piec naftą, doznała oparzenia 3-go stopnia. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym.

NAPAD. W niedzielę wieczorem napadło na Wojciecha Langmana, lat 17, na ulicy Racławickiej kilku osobników, z których jeden uderzył bez powodu Lagmana nożem w ramię, zadając mu ciężką ranę. Ranionego opatrzyło Pogotowie ratunkowe i odstawiło do szpitala św. Łazarza, skąd zabrała go rodzina.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Posterunkowy obchodowy spłoszył wczorajszej nocy nieznanych sprawców, którzy o godz. 22.30 usiłowali włamać się do kiosku przy ul. Dietlowskiej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak odbywa się eksport zboża z Polski?

Dotychczas eksporterzy zboża z Polski załatwiają przeważnie tranzakcje ruchome, t. j. uzależnione od cen giełdowych żyta w październiku i późniejszych miesiącach, kiedy dopiero może nastąpić gros naszego eksportu. Obecnie tranzakcyj z natychmiastową dostawą na eksport nie zawiera się, gdyż żyto z tegorocznych zbiorów nie jest dostatecznie wypocone, t. j. wysuszone i posiada niekorzystną wagę holenderską.

Na rynkach światowych ze zbożem polskiem dość silnie konkuruje zboże rosyjskie, zwłaszcza ukraińskie o drobnych ziarnach, posiadające wysoką wagę holenderską. Zboże to co do gatunku jest mniej więcej jednakowe ze zbożem wschodnich dzielnic Polski, gorsze jest jednak znacznie od gatunków poznańskich. Na rynku krajowym ceny żyta wahają się od 17.5 do 18 zł. za q loco stacja załadowcza, oczywiście za wysuszone gatunki. Gatunki wilgotne wahają się w cenie od 16 do 17 zł., gdyż nabywcy tych gatunków muszą je magazynować i wysuszać, aby umożliwić przemiał.

Podaż zboża zaczyna w ostatnim tygodniu coraz znaczniej przewyższać popyt. Tranzakcyj zawiera się dużo, przy znośnych stosunkach kredytowych. Prawdopodobnie we wrześniu nie ukaże się jeszcze zbyt wiele zboża na rynku, ze względu na utrudnienie dostaw przez przypadające na ten czas młócenie. Wśród producentów daje się zauważyć lekkie oczekiwanie na polepszenie konjunktur w związku z perspektywą bezpośredniego wywozu. Na kształtowanie się cen niema to jednak wybitniejszego wpływu.

WYWÓZ ZBOŻA W PIERWSZEM PÓŁROCZU ROKU BIEŻĄCEGO.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy b. r. wywóz żyta i pszenicy ustał absolutnie. Dla porównania, jak wielkie szkody poniosło przez to państwo i jak daleko sięgały skutki nieurodzaju, należy nadmienić, iż w pierwszej połowie roku ubiegłego wywieziono samego żyta 50.588 tonn wartości 7180 tys. zł., a w ciągu całego roku wywieziono żyta na 16.51 tys. zł. Jęczmienia wywieziono w omawianym okresie 14.038 tonn wartości 3618 tys. zł., wobec 42.662 tonn wartości 6.200 tys. zł. w pierwszem półroczu 1924 r. Według tymczasowych obliczeń tegoroczny urodzaj pozwoli nam na wywiezienie zboża w ilości przekraczającej wywóz w roku 1924.

—ooo—

Wpływy z podatków w lipcu.

Według tymczasowego zestawienia wpływów z najważniejszych podatków bezpośrednich i opłat stemplowych, wskazują na pocieszający objaw, iż podatnicy nie ociągają się zbytnio z płaceniem należności skarbowych.

W lipcu podatki gruntowy, przemysłowy i dochodowy dały więcej, niż preliminowano. Na podatek gruntowy, mimo iż w związku z zawieszeniem egzekucyj tego podatku na czas robót w polu, nie spodziewano się nic osiągnąć, wpłynęła suma 1.4 milj. zł. Na podatek przemysłowy preliminowano wpływ 13 milj. zł, osiągnięto z górą 15 mil. zł. Również podatek dochodowy dał przewyżkę ponad sumę preliminowaną. Mniej niż preliminowano dał tylko podatek majątkowy. Ogółem z podatków bezpośrednich preliminowano wpływ 26 mil. zł., osiągnięto zaś 27.6 miljonów złotych. Pierwsze dwie dekady sierpnia wykazują tą sumą pomyślną tendencję. Z podatku gruntowego osiągnięto w 20 dni 96% sumy preliminowanej na cały miesiąc, ogół zaś podatków przyniósł w dwie dekady 67.5% kwot preliminowanych na cały miesiąc.

Kelendarzyk podatkowy na wrzesień.

We wrześniu r. b. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

Podatek przemysłowy od obrotu za I-sze półrocze 1925 r. wpłacony być winien w czasie od 15 września do 15 października r. b.;

miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca winny być wnoszone począwszy od 15 września do końca miesiąca;

podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p. musi być wpłacony do kas skarbowych najpóźniej po 7-miu dniach od dokonanego potrącenia.

Nadto płatne być winny wszystkie te podatki, prolongaty i raty podatkowe, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności we wrześniu.

We wrześniu wznowione zostanie egzekwowanie zaległości z podatku gruntowgo i majątkowego, wstrzymane na lipiec i sierpień.

POWAŻNĄ ILOŚĆ GOTÓWKI OTRZYMUJEMY Z ZAGRANICY.

W lipcu r. b. przekazano do Polski ze Stanów Zjednoczonych 1.578.885 dolarów, w tem 200 tysięcy drogą przekazów i 450 tys. w listach wartościowych. Z Francji 3,117.600 fr. fr., w czem 3 milj. fr. w drodze przekazów pocztowych, a 117.600 przez banki dewizowe; z Anglji 6.223 Ł., oraz z innych krajów rozmaite waluty, stanowiące równowartość 787.651 zł.

—ooo—

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedń. (PAT.) Giełda. Warszawa 123.25 do 123.75.

LEKKA ZWYŻKA DOLARA UTRZYMUJE SIĘ.

Sytuacja na rynku pieniężnym kształtowała się w dniu wczorajszym dość dziwnie. Mimo dużej podaży dolarów i innych środków płatniczych, kurs dolara utrzymał się na dość wysokim poziomie z soboty. Miarodajna dla kursów w kraju giełda warszawska notowała dolara 5.85 zł., a Kraków 5.78—5.80 zł. Gotówkowe wypłaty zaś kalkulowały się nieco niżej, bo 5.70 zł. Przyczyny tego dopatrują się w zakusach spekulacyjnych, gdyż sytuacja nie upoważnia zupełnie do pesymizmu.

W akcjach stagnacja. Ożywienie, jakie zaznaczyło się, musiało stąpić depresji wskutek braku gotówki, który powiększył się jeszcze bardziej pod koniec miesiąca z powodu wzmożonych płatności. Podobną stagnację zaobserwować można i na giełdzie warszawskiej.

M. M.

NOWY PROGRAM NAUKI RELIGJI. W porozumieniu z Książęco-Biskupią Kurją Zarząd Stow. Ks. Ks. Prefektów diecezji krakowskiej zawiadamia członków Stowarzyszenia, że nowy program nauki religji na kl. I—IV szkoły średniej, zatwierdzony przez Episkopat i Ministerstwo W. R. i O. P., obowiązujący w bież. roku szkol., wyszedł drukiem i jest do nabycia w „Książnicy“ T. N. S. W. w Warszawie.

Repertuar Teatru im. J. S[illegible]

Poniedziałek: „Złote kajdany“.
Wtorek: „Złote kajdany“.
Środa: „Złote kajdany“.
Czwartek: „Zemsta“ (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Środa: „Hrabina Marica“.
Czwartek: „Hrabina Marica“.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

TRIDUUM KU CZCI BŁOG. BRONISŁAWY NA ZWIERZYŃCU. W dniu 1, 2 i 3 września b. r. odbędzie się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu uroczyste Triduum ku czci błog. Bronisławy, patronki Polski i Śląska, połączone z 40-godzinnem nabożeństwem. Porządek nabożeństwa w powyższe dni następujący: Prymarja o godz. 7 i pół, wotywa przed ołtarzem błog. Bronisławy o godz. 9; Suma z kazaniem o godz. 10 i pół; nieszpory z kazaniem o godz. 6 wieczór. W kaplicy błog. Bronisławy na Kopcu Kościuszki odprawiać się będzie codziennie Msza św. o godz. 7 rano. Celebrują OO. Franciszkanie, Reformaci i Dominikanie. Dnia 3 września będzie odprawiona Suma na intencję członków Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

ZAWODY KRAKOWSKIE.

Wisła—Warta (Poznań) 5:0 (2:0). Interesujące te zawody odbyły się pod znakiem zdecydowanej przewagi Wisły. Sam tylko stosunek kornerów 11:1 świadczy o tej przewadze. Gra, prowadzona w żywem tempie, mimo rozmokłego terenu, obfitowała przed pauzą w wiele emocjonujących momentów, po pauzie była bardziej monotonna z powodu kompletnej przewagi gospodarzy. Warta, która stanęła do gry z trzema rezerwowymi, sporadycznie tylko potrafiła się przedrzeć na połowę Wisły.

Sędziował słabo p. Rutkowski. Publiczności przeszło półtora tysiąca.

Cracovia—Makkabi 6:0 (3:0). Zawody te były mało zajmujące, dzięki zupełnej indolencji graczy Makkabi, którzy bardzo łatwo ulegli Cracovii, grającej aż z pięcioma (!) graczami z rezerwy. O zawodach samych niema co pisać, stwierdzić tylko należy, że każdy występ Makkabi, która nie przebierając w środkach, pchała się do klasy A, kończy się jej kompromitacją. Taki klub przynosi tylko ujmę krakowskiej klasie A.

Podgórze—Sparta 2:0 (1:0). Podgórze zyskuje poważne szanse zdobycia mistrzostwa klasy B.

O mistrzostwo kl. C. Pogoń—Orkan 5:1 (1:0). Mimo błotnistego terenu, Pogoń grała po pauzie z tępem, przewyższając technicznie i kombinacyjnie przeciwnika. Pogoń grała 4-ma rezerwowymi graczami.

ZAWODY MIĘDZYPAŃSTWOWE.

Polska—Finlandja 2:2. Nierozstrzygnięty ten wynik, wobec słabego składu naszej drużyny, nie przynosi nam ujmy.

ZAWODY MIĘDZYMIASTOWE

Warszawa—Łódź 4:4.

—ooo—

Polski akumulator.

maszyna, która przez używanie staje się coraz lepszą.

W obecnych czasach, w których na pierwszy plan życia gospodarczego Polski wysuwa się „samowystarczalność" naszej produkcji i przez to uniezależnienie się od obcej produkcji, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę szerszych sfer naszego społeczeństwa na bardzo ważną, a tak wybitnie polską placówkę wielkiego przemysłu, jaką niewątpliwie jest założona niedawno fabryka akumulatorów elektrycznych w Białej (w Małopolsce zachodniej). O fabryce tej można rzeczywiście powiedzieć, że powstała z pobudek czysto ideowych, z gorącej miłości i przywiązania do kraju jej twórcy, p. Dra inż. Karola Pollaka, którego nazwisko, znane szeroko zagranicą, związane jest nierozłącznie z wynalezieniem akumulatorów elektrycznych jego systemu.

Celem zaznajomienia ogółu społeczeństwa z pojęcie akulumatora należy zaznaczyć, że akumulator jest przyrządem, przy pomocy którego możemy energję elektryczną przechować, by każdej chwili mieć potrzebną jej ilość do dyspozycji. Przyrząd ten składa się z naczyni wypełnionego rozcieńczonym kwasem siarkowym, w którym zanurzone są płyty ołowiane — jedne dodatnie, połączone są z przewodem elektrycznym, doprowadzającym prąd, drugie ujemne, połączone z przewodem odprowadzającym prąd elektryczny.

Chcąc w akumulatorze przechować energię elektryczną, musimy mu wpierw tej energji dostarczyć, nagromadzić w nim, czyli musimy go naładować. Przebieg gromadzenia i przechowywania tej energji odbywa się następująco:

Przez akulumator przepuszczamy prąd elektryczny, złączywszy płyty dodatnie z dopływem prądu, czyli z dodatnim biegunem źródła prądu, ujemne płyty zaś z odpływem prądu. Wskutek przepływu prądu przez akumulator zachodzą w nim procesy chemiczne, które powierzchnie płyt dodatnich zamieniają na dwutlenek ołowiu, zaś ujemnych na metaliczny ołów porowaty, t. zw. gąbczasty. Zmiany te następują przez wywiązywanie się tlenu na płytach dodatnich i wodoru na płytach ujemnych. Przepływający zatem prąd wywołał procesy chemiczne rozkładu wody na tlen i wodór, te zaś wywołały zmianę na powierzchniach płyt, które w dalszym ciągu wywołują w akumulatorze t. z. przeciwelektryczną siłę. Zjawisko to nazywamy polaryzacją. Popularnie możemy zjawisko to wytłumaczyć sobie następująco: tłocząc wodę do wysoko położonego zbiornika, natrafiamy na opór, czyli na przeciwstawienie się wody i to tem większe, im wyżej będzie poziom wody zbiornika. Wywołując zatem wskutek tłoczenia wody zmianę w zbiorniku przez napełnienie go, zużywamy na to siłę, którą można zużyć, względnie odtworzyć później n. p. w turbinie wodnej.

W akumulatorze wywołana pod działaniem pierwotnego prądu elektrycznego przeciwelektryczna siła może być później zużytkowana w odpowiednich warunkach akumulator może nam dać więc prąd elektryczny t. zw. wtórny lub polaryzacyjny, o kierunku przeciwnym od prądu elektrycznego.

Jak widzimy z powyższego, przechowywanie energji elektrycznej w akumulatorze odbywa się przez pośrednictwo energji chemicznej, a to przez tworzenie się i odtwarzanie połączeń chemicznych. W rzeczywistości nie przechowujemy zatem energji eletkrycznej jako takiej, lecz w postaci **energji chemicznej**.

Dany akumulator możemy tem dłużej użytkować po każdorazowem naładowaniu im większa jest jego pojemność, która zależy znowu od wielkości płyt i ich konstrukcji. Większe płyty w akumulatorze, mając większą powierzchnię, mogą więcej energji przechować, czyli mają większą pojemność w stosunku do płyt mniejszych. Ażeby pojemność akumulatora była możliwie największą przy najmniejszych jego wymiarach, starano się zwiększyć powierzchnię czynną płyt, jednak nie przez zwiększenie wymiarów tych ostatnich, lecz przez odpowiednie ich konstruowanie. Powstało więc cały szereg konstrukcyj płyt, n. p. z odpowiedniemi wygłębieniami, czyteż występami na powierzchni tychże, czyli o rozmaitych profilach przekrojów poprzecznych, celem właśnie zwiększenia powierzchni czynnej, a zatem pojemności akumulatora.

Jedną z najlepszych konstrukcji płyt wielko-powierzchniowych jest właśnie konstrukcja polskiego wynalazku, a mianowicie płyty systemu dr. Pollaka, wynalezione przez tegoż w laboratorjum Sorbony (Francja) w r. 1888. Płyty te uzyskały na światowych wystawach w Paryżu i Chicago (a u nas w kraju we Lwowie) największe uznania medale i dyplomy. Wybitną cechą tych płyt jest to, że są one walcowane, nie zaś jak wszystkie inne lane, przez co posiadają nadzwyczajną wytrzymałość mechaniczną i trwałość. Płyty te można wyginać bez obawy pęknięcia lub złamania się. Największą pozatem zaletą płyt systemu dr. Pollaka jest zwiększanie się ich pojemności w czasie używania. Podczas zatem, gdy wszystkie inne akumulatory mają swoją maksymalną pojemność na początku i ta stale maleje, czyli, że akumulatory stają się coraz gorsze, akumulatory systemu dr. Pollaka stają się przy używaniu coraz lepsze, jakkolwiek już z samego początku mają swoją gwarantowaną pojemność i to pojemność gatunkowo wysoką. Jestto rzecz wprost niebywała i zalet tych nie posiadają żadne inne płyty, jest to zatem jedyny przyrząd, względnie maszyna, która przez użycie staje się coraz lepsza.

Powyższe zalety są stwierdzone pomiarami naukowemi, robionemi co pewien okres czasu na akumulatorach wspomnianego systemu zagranicą i u nas w kraju.

U nas w kraju pomiary naukowe przeprowadzała ostatnio politechnika warszawska; wyniki tych naukowych i ścisłych badań są wprost niebywałe i nie mają sobie równych przy żadnych innych akumulatorach świata. Nic zatem dziwnego, że akumulatory te otrzymały najwyższe uznania i nagrody na światowych wystawach w Paryżu, Chicago, Frankfurcie n. Menem, a u nas w kraju na wystawie we Lwowie.

Dr. Pollak, urodzony w Sanoku, kształcił się zagranicą i pracując następnie kolejno w wielkich przedsiębiorstwach zagranicznych w Anglji, Francji i Niemczech dokonał szeregu ważnych wynalazków, na które otrzymał 98 patentów, poczem osiadł na stałe w południowej Francji, gdzie w swem prywatnem laboratorjum prowadził dalej prace nad swemi wynalazkami.

Po odbudowaniu Polski, pragnąc resztę swego życia i majątek zdobyty zagranicą, poświęcić wyłącznie dla Polski, wrócił dr. Pollak na zaproszenie kilku wybitnych profesorów politechniki lwowskiej do kraju i porzuciwszy zaciszną pracę laboratoryjną we Francji, zajął się zorganizowaniem „Polskiego Towarzystwa Akumulatorowego", którego został dyrektorem. Na tem stanowisku ponosząc ogromne trudy i zwalczając rozliczne przeciwności, wybudował poważną fabrykę, która jest jedyną polską fabryką akumulatorów, o wiele pod względem jakości wyrobów przewyższającą wyroby zagraniczne, a przedewszystkiem niemieckie, co wobec obecnej wojny gospodarczej z Niemcami ma dla Polski wielkie znaczenie.

Politechnika warszawska nadała p. Pollakowi w roku 1925 honorowy tytuł doktora elektrotechniki „w uznaniu zasług — czytamy w dyplomie — za to, że blaskiem talentu twórczego i wiedzy rozległej rozjaśnił rzeczy nieznane i wytknął drogi nowe, że dorobkiem swego umysłu wzbogacił skarbnicę wiedzy technicznej, że przez swe pomysły, inicjatywę i energję stworzył nowe warsztaty pracy, że stał się dla młodych pokoleń pięknym przykładem zapału i wytrwałości, wzorem prawdziwego budowniczego odrodzonej Polski, oraz że pozyskawszy przez swe prace rozgłos wśród obcych, wsławił imię Polski poza granicami ziemi ojczystej".

Oby społeczeństwo nasze, tak ciężko borykające się w obecnej dobie z inwazją obcej produkcji i usiłujące wyzwolić się z jarzma obcej zależności gospodarczej (o czem tyle deklamuje się w prasie i na wiecach), zrozumiało jaknajrychlej, co posiada u siebie w kraju, i ile ma do zawdzięczenia tym twórczym umysłom, które poświęciwszy wszystko dla Ojczyzny, prowadzą ją do lepszego jutra.

Dr. A. K.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.